

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 4 (lipiec-wrzesień) 2009



Cuda świętego Kamila

W tym numerze:



Cuda świętego Kamila.

O uzdrowieniach badanych w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym - str. 4

Mój Święty z Zabrza.

Michał Pochopień o znaczeniu św. Kamila dla współczesnego człowieka - str. 8



Przyjaciel bezdomnych.

Ostatnie pożegnanie o. Palecznego - str. 9



W roli wikariusza i studenta KUL-u.

O. Rodak opowiada o swojej edukacji - str. 10



Nad pięknym modrym Dunajem.

Rozmowa z o. Józefem Smolińskim o pracy w Austrii - str. 12

Dar odpustu w Roku Kapłańskim.

Jak zyskać odpust w chorobie? - str. 15



W zdrowym ciele zdrowy duch!

I Kamiliańska Olimpiada Dzieci Maryi - str. 16



W poszukiwaniu swojego powołania.

O odejściu z zakonu o. Galbierza - str. 18

Zakonna ziemia w Polsce Ludowej.

O upaństwowieniu klasztorного gospodarstwa w Tarnowskich Górach - str. 20

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22



Szanowni Czytelnicy!

Wielu z Was coraz częściej dopytuje się o kolejny numer kamiliańskiego pisma. Spotykam się również z sugestią, że nasz zakonny magazyn powinien ukazywać się w nieco krótszych odstępach czasu i zawierać więcej aktualnych wiadomości. Trudno nie zgodzić się z tak trafnym spostrzeżeniem. Jednak w chwili obecnej redagowanie czasopisma spoczywa w całości na jednej osobie, co wyklucza na dzień dzisiejszy możliwość przekształcenia go w inną formę wydawnictwa periodycznego. Niezależnie od wspomnianych trudności z wielką radością oddaję w Wasze ręce kolejny numer kamiliańskiego kwartalnika. Mam nadzieję, że każdy odnajdzie w nim coś interesującego dla siebie.

Jako że w lipcu przypada liturgiczne wspomnienie św. Kamila de Lellis w dziale „Niezwykłych spotkań” możemy zapoznać się ze świadectwami cudownych uzdrowień, których św. Kamil dokonał po swojej śmierci. W hagiografii chrześcijańskiej cudowność niejednokrotnie była przedstawiana w kategorii pobożnych legend mających niewiele wspólnego z rzeczywistością. Biografie św. Kamila również obfitują w wiele prawie baśniowych podań. Zupełnie inną wartość posiadają zatem wydarzenia stanowiące materiał dowodowy w badaniu świętości kandydata na ołtarze. Dlatego też spośród wielu podań o cudach św. Kamila wybrano tylko te, które zostały historycznie zweryfikowane i poświadczone podczas procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego z XVIII wieku. Do opracowania tego zagadnienia posłużyły materiały archiwalne opublikowane w archaicznej formie języka włoskiego oraz komentarze prawa kanonicznego omawiające zarys historycznego rozwoju procedury kanonizacyjnej w dziejach chrześcijaństwa. W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania **o. dr. Jerzemu Kukowi** za pomoc w przekładzie materiałów źródłowych oraz **doktor Elżbiecie Korzeniowskiej-Gębce** za konsultację medyczną w ustaleniu polskiego nazewnictwa jednostek chorobowych wspomnianych w dokumentacji kanonizacyjnej.

O tym, że fascynacja świętością założyciela Zakonu Posługujących Chorym nie zakończyła się w zamierzonych czasach, a dziś nie ogranicza się jedynie do grona osób konsekrowanych, można przekonać się z refleksji **Michała Pochopienia** z Zabrza.

Przyglądając się „naszym wspólnotom” natrafiamy zarówno na akcenty smutne, jak i radosne. Najboleśniej była nieoczekiwana śmierć ojca Bogusława Palecznego. Dopiero kiedy gaśnie życie

uświadamiamy sobie, jaką miało ono wartość. Myślę, że kilka wspomnień z księgi kondolencyjnej stanie się najbardziej odpowiednim epitafium dla bezkompromisowego kapłana z duszą artysty.

Nawet osoby blisko związane z Kamilianami nie posiadają pełnej wiedzy o wszystkich zakonnych dziełach. Dlatego zachęcam do zapoznania się z tekstem **o. Andrzeja Rodaka** – wikariusza z Tarnowskich Gór, w którym opowiada o swojej edukacji na KUL-u.

Zakonnikiem mało znanym w naszym kraju jest **o. Józef Smoliński**, który od wielu lat pracuje w Austrii jako polski Kamilianin. Postanowiłem odwiedzić o. Józefa i osobiście z nim porozmawiać, aby Czytelnicy naszego pisma dowiedzieli się o specyfice jego kapłańskiej posługi nad Dunajem. Przy okazji dziękuję o. Smolińskiemu za serdeczne przyjęcie w Wiedniu.

Wśród „Naszych spraw” godny uwagi jest artykuł o odpustach w Roku Kapłańskim ogłoszonym przez Benedykta XVI. Szczegółowe dyspozycje Penitencjarii Apostolskiej uwzględniają bowiem uwarunkowania osób chorych, którzy nie mogą wypełnić zwyczajnych warunków przewidzianych w watykańskim dokumencie. Zachęcam gorąco do zapoznania się z jego treścią i korzystania z tego wielkiego daru łaski.

Nowością w dotychczasowych dziejach polskiej prowincji było zainicjowanie Olimpiady Dzieci Maryi z kamiliańskich parafii. To radosne wydarzenie relacjonuje zarówno artykuł „W zdrowym ciele zdrowy duch!”, jak i kolorowy fotoreportaż na tylnej okładce.

W życiu zakonnym pojawiają się także chwile zwątpienia w sens swojego powołania. Ich konsekwencją stają się niekiedy bolesne rozstania. Od kilku lat wiele osób spekulowało o losach **o. Galbierza**. Miałem okazję osobiście spotkać się z o. Andrzejem, z bliska przyjrzeć się jego postudzie i zapytać o jego aktualny status prawny. Mam nadzieję, że artykuł zamieszczony w tym numerze w sposób obiektywny przedstawia dylematy byłego zakonnika i jego drogę w poszukiwaniu własnego miejsca na ziemi.

Jako że o. Galbierz w latach seminaryjnych zajmował się dziejami zakonu, w ramach „Skarbcza historii” pojawił się fragment jego pracy magisterskiej, dotyczący upaństwowienia kamiliańskiego gospodarstwa rolnego w Tarnowskich Górach.

Przed nami wakacje. To czas urlopów, wyjazdów i wypoczynku. Drodzy Czytelnicy, życzę Wam, abyście w pięknie świata umieli dostrzec wszechmoc Boga. Niech każdy z Was z nową energią powróci do swoich codziennych zajęć.

o. Mirosław Szujno

o. Mirosław Sz wajnoch

**Świętość
publicznie zatwierdzona**

Cuda świętego Kamila de Lellis

Spośród wielu świętych ludzi, Kościół niektórych ogłasza błogosławionymi lub świętymi. Ten akt kościelnej aprobaty świętości nosi nazwę beatyfikacji i kanonizacji. W ciągu wieków świętość określono na podstawie kryteriów, które pozwalały ją udowodnić w toku postępowania kanonizacyjnego. Obok męczeństwa i heroicznych cnót dużą wagę przykładano również do cudów zdziałanych przez kandydata na ołtarze.



Kanonizacje były znane w Kościele od zawsze, choć inaczej wyglądały one w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, inaczej w średniowieczu i jeszcze inaczej w czasach nowożytnych. Początkowo w niczym nie przypominały one współczesnych procedur dowodzących świętości kandydata na ołtarze w ramach ściśle określonych norm prawa kanonicznego. Co ciekawsze, w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa nawet nie pytano papieża o zgodę na ogłoszenie nowego świętego.

Najstarszą formą kanonizacji był publiczny pogrzeb męczennika sprawowany przez gminę chrześcijańską wraz z miejscowym biskupem oraz uroczyste obchodzenie rocznicy jego śmierci. Tak zatem jedynym kryterium wymaganym do kanonizacji była sama pewność co do jego męczeństwa za Chrystusa i wiarę.

Po ustaniu prześladowań pojawiły się nowe kanony świętości. Tym razem była to świętość wyznawców oparta na ascezie i pokucie. Kanonizacji dokonywał lud, który podziwiając heroiczne cnoty wyznawcy i cuda przez niego zdziałane, ogłaszał go świętym poprzez oddawanie mu publicznej czci bezpośrednio po śmierci. Najpewniejszym dowodem ich świętości stawały się wtenczas dokonywane cuda.

Przekonanie o cudownej mocy świątobliwych osób zapoczątkowało nową formę kanonizacyjną w okresie średniowiecza. Było nią uroczyste wyjęcie ciała zmarłego z grobu (*elevatio*) i przeniesienie go (*translatio*) w miejsce odpowiednie do sprawowania Mszy św. w jego obecności.

Aż do schyłku XII wieku nie było obowiązku pytania o zgodę papieża na taką formę kanonizacji. Sytuacja zmieniła się dopiero za pontyfikatu Aleksandra III, który dekretem *Audivimus* z 1171 roku zarządził, że nikogo nie wolno czcić publicznie jako świętego bez zgody Stolicy Apostolskiej. To postanowienie na zawsze uporządkowało sprawę kanonizacji, rezerwując jej przeprowadzenie najwyższej władzy kościelnej. Dodatkowo ogromne znaczenie dla

procesu kanonizacyjnego miała Konstytucja Apostolska Sykstusa V *Immensa Aeterni Dei* z 1588 roku o utworzeniu kongregacji rzymskich, wśród których znalazła się także Kongregacja Obrzędów odpowiedzialna m.in. za sprawy kanonizacyjne.

Proces kanonizacyjny Kamila i przemiany prawa kościelnego w XVII i XVIII wieku

O kres życia Kamila de Lellis przypadł na czasy w miarę ustalonej procedury kanonizacyjnej. I chociaż tuż po jego śmierci w 1614 roku, ludność Rzymu i sami zakonnicy mówili o nim jak o człowieku świętym, to nie można było go kanonizować bez odpowiedniego aktu papieskiego. W związku z tym, ówczesny Generał Zakonu, o. Francesco Nigli, w dniu 13 kwietnia 1617 roku zwrócił się do papieża Pawła V o oficjalne uznanie świętości założyciela Zakonu Posługujących Chorym.

W 1619 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, zaś w 1625 roku – proces apostolski. Aby upewnić się o heroicznosci cnót Kamila przesłuchano aż 280 świadków. I kiedy wydawało się, że

wszystko zmierza we właściwym kierunku i nic już nie stoi na przeszkodzie, by ogłosić Kamila świętym, ówczesny papież Urban VIII (1623-1644) zmienił dotychczasowe normy prawa kanonizacyjnego.

W encyklice *De processibus rite conficiendis* z 1631 roku oraz w konstytucji apostolskiej *Caelestis Hierusalem cives* z 1634 r., ojciec święty bardziej precyzyjnie określił przebieg procesu kanonizacyjnego. We wspomnianych dokumentach znalazł się także przepis zabraniający rozpoczęcia procesu diecezjalnego przed upływem 40 lat od śmierci Sługi Bożego i procesu apostolskiego przed upływem 50 lat.

W takich okolicznościach proces beatyfikacyjny musiał zostać odłożony do 5 sierpnia 1665 roku, kiedy to papież Aleksander VII (1655-1667) zezwolił na jego kontynuację.

W lutym 1680 roku wydawało się, że proces został już zakończony i Kamil lada chwila zostanie ogłoszony błogosławionym. Niestety, w procesie powstały pewne nieprawidłowości związane z zaginięciem kopii przesłuchania świadków w Palermo i beatyfikacja musiała zostać odłożona na następnych kilkadziesiąt lat. Co prawda 24 lipca 1728 roku papież Benedykt XIII uznał heroicznosc cnót Kamila de Lellis, ale nie nastąpiła jeszcze jego formalna kanonizacja.

W międzyczasie po raz kolejny zaostrzyły się normy prawa kanonizacyjnego. Twórcą reformy był tym razem Benedykt XIV (1740-1758). Papież ten zajął się kwestią dowodzenia heroicznosci cnót kandydata na ołtarze oraz weryfikacją autentyczności cudów przez niego dokonywanych. Aby cnota chrześcijańska mogła zostać uznana za heroiczną, powinna sprawiać, że praktykujący ją działa ochotnie, natychmiast, radośnie, w sposób wybijający się ponad przeciętność i bez ludzkiego wyrachowania dla celu nadprzyrodzonego.

Takim właśnie człowiekiem był Kamil de Lellis. Dlatego też 8 kwietnia 1742 roku Benedykt XIV ogłasza go błogosławionym, zaś 19 czerwca 1746 roku – świętym. Do kanonizacji Kamila nie wystarczyły jednak same cnoty. Potrzebny był jeszcze cud.



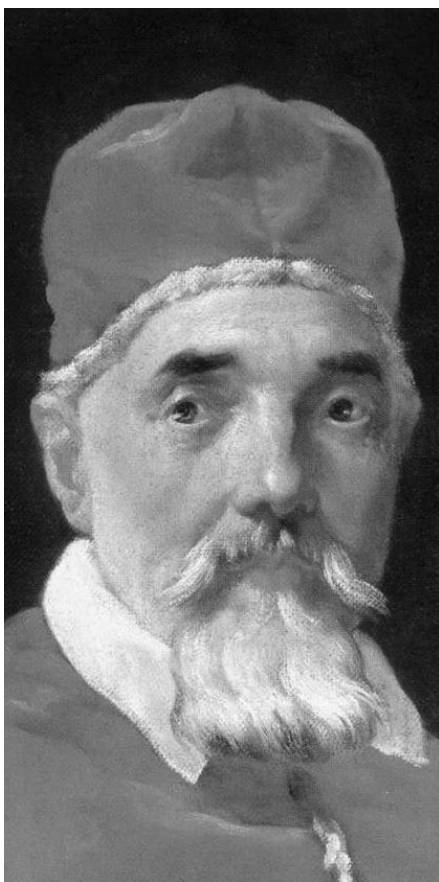
Benedykt XIV - papież, który przeprowadził reformę prawa kanonizacyjnego w XVIII wieku oraz dokonał uroczystej beatyfikacji i kanonizacji Kamila de Lellis.

Rola cudów w uznaniu świętości kandydata na ołtarze

W dziejach chrześcijaństwa cud odgrywał istotną rolę w dowodzeniu świętości. Przez cud rozumie się przy tym niezwykle wydarzenie spowodowane szczególnym Bożym działaniem, które wykracza poza normalne prawa natury i niesie ze sobą religijne orędzie.

W prawie kanonicznym cud stanowi jeden ze środków dowodowych, jakim posługuje się proces kanoniczny. Nie jest to jednak zwykły środek dowodowy oparty na ludzkim spostrzeganiu i rozumowaniu, lecz niejako nadprzyrodzona aproba ze strony Boga w stosunku do dowodzonej świętości określonej osoby.

Od XIII wieku Kościół domaga się specjalnego dowodzenia w odniesieniu do stwierdzenia prawdziwości cudu. Tak zatem, aby cud mógł stanowić dowód w procesie beatyfikacyjnym czy kanonizacyjnym musi być nie tylko doskonały, ale także udowodniony za pomocą dostępnych środków dowodowych, do których zalicza się zeznania świadków, doku-



Papież Urban VIII

BEATYFIKACJA I KANONIZACJA

W dziejach Kościoła aż do pontyfikatu Urbana VIII nie znano różnicy pomiędzy beatyfikacją a kanonizacją.

Od tamtej pory termin **kanonizacja** oznacza ostateczny akt papieski, przez który Sługa Boży, zaliczony uprzednio do błogosławionych, zostaje wpisany do katalogu świętych, któremu papież poleca oddawać kult publiczny kościelny należny osobom świętym.

Natomiast przez **beatyfikację** rozumie się akt papieski zezwalający na kult publiczny Sługi Bożego ograniczony do jakiegoś kraju, miasta, diecezji, rodziny zakonnej lub też do określonych aktów wyszczególnionych w papieskim dekrete.

Różnica pomiędzy beatyfikacją a kanonizacją nie oznacza, że ktoś jest mniej lub bardziej święty. Jedyną różnicę stanowi zakres kultu, który w przypadku osoby kanonizowanej obejmuje cały Kościół Katolicki.

Por. H. MISZTAŁ, *Prawo kanonizacyjne*, Lublin-Sandomierz 1997, s. 73.



Święty Kamil odchodzi do Pana. Fragment płótna Metteo Toniego z 1785 r.

menty i opinie biegłych.

Liczbą cudów wymaganą do uznania świętości kandydata na ołtarza zajął się szczegółowo Benedykt XIV w dekrete *De probationibus iudicialibus et de numero miraculorum ad beatificationem et canonizationem assequendam* z 23 kwietnia 1741 roku. Papież postanowił tam, że do beatyfikacji konieczne jest udowodnienie dwóch cudów, jeśli przy dowodzeniu korzystano z zeznań naocznych świadków, lub czterech, jeśli posługiwano się świadkami ze słyszenia. Do kanonizacji wymagano udowodnienia następnych dwóch cudów dokonanych po beatyfikacji. Te precyzyjne normy prawne znalazły w pełni zastosowanie przy badaniu autentyczności cudów św. Kamila de Lellis.

Cuda w procesie beatyfikacyjnym Kamila

Zycie świętego Kamila pełne było cudownych faktów, które jednak z punktu widzenia prawa kościelnego nie posiadały żadnego znaczenia w uznaniu jego świętości. Liczyły się tylko takie nadprzyrodzone wydarzenia, które dokonały się już po jego śmierci. Tak zatem spośród licznych cudów do procesu beatyfikacyjnego wybrano sześć najbardziej spektakularnych. Pięć z nich pochodziło z dawniejszych procesów prowadzonych w latach 1624-1629, ostatni zaś miał

miejsce po wydaniu dekretu z 1728 roku o heroiczności cnót Kamila. Chodziło o następujące nadzwyczajne wydarzenia:

1. **Ciało Kamila** zachowało się nienaruszone po jego śmierci. Stwierdzenie tego faktu nastąpiło 11 lat od chwili pogrzebu, podczas oficjalnych oględzin ciała zmarłego w dniu 8 maja 1625 roku. Świadkowie obecni podczas ekshumacji stwierdzili, że wygląd Kamila nie zmienił się w najmniejszym stopniu. Bez cienia zmian pozostały nawet włosy i paznokcie.
2. **Vitorria Torriani** – całkowicie uzdrowiona dziewczyna z widocznym kalectwem.
3. **Diambra Spina** – 40-letnia kobieta całkowicie uzdrowiona z wodniaka i objawów klinicznych z nim związanych.
4. **Giuseppe Smeraldi** – 4-letnie dziecko uzdrowione z choroby skurczu mięśni, którą były najprawdopodobniej mioklonie segmentarne.
5. **Giovannino** (Janek) – 5-letnie dziecko uzdrowione podczas ekshumacji w 1625 roku poprzez kontakt z nienaruszonym ciałem Kamila z wady rozwojowej kręgosłupa szyjnego, będącej najprawdopodobniej wrodzonym rozszczepem kręgosłupa z objawami dotyczącymi kończyn górnych i dolnych.
6. **Caterina Mocironi** – kobieta z Viterbo uzdrowiona w 1728 roku z choroby nowotworowej nosa.

Wszystkie sześć cudów poddano

drobiazgowej analizie. Zajął się nią dr Francesco Soldati, ordynator Szpitala św. Ducha i wykładowca medycyny w Rzymie. W 43 stronicowym studium stwierdził on, że przypadek 1, 3, 5 i 6 może zostać zaliczony do prawdziwych i właściwych cudów.

Pomimo tak przychylniej opinii medycznej, komisja kościelna nie zaaprobowwała pięciu pierwszych cudów.

Można przypuszczać, że odrzucono je ze względu na przedawnienie i brak świadków mogących potwierdzić nadprzyrodzoną ingerencję świętego. Za słuszością tej tezy przemawia fakt, że od śmierci Kamila i pierwszych czterech dokonanych uzdrowień minęło już wtenczas ponad 100 lat, a jak wiemy papież Benedykt XIV wyeliminował cuda historyczne z przedmiotu spraw kanonizacyjnych. Jeśli chodzi o nienaruszone zachowanie ciała Kamila po śmierci, nowe normy prawa kanonicznego również i tego zjawiska nie zaliczały już do kategorii wydarzeń cudownych.

Tak zatem w 1739 roku postulatom świętości Kamila pozostał jedynie cud nr 6. Nie wystarczył on jednak, by móc ogłosić go świętym. Zgodnie z normami procedury beatyfikacyjnej potrzebny był jeszcze jeden, nieco nowszy cud. Po odpowiedniej weryfikacji postanowiono zatem rozważyć trzy kolejne niezwykle uzdrowienia. Były nimi:

7. **Francesca Lasi** – uzdrowiona z gruźlicy węzłów chłonnych,
8. **Lavinia Pieretti** – uzdrowiona z nowotworu stawu kolanowego,
9. **Caterina Dandoli-Ferrante** – poprzez dotknięcie ustami kilku kropel wody zmieszanej z prochem ze ścian grobowca Kamila całkowicie uzdrowiona w dniu 28 stycznia 1736 roku ze stanu agonalnego na skutek ogólnego septycznego zapalenia organizmu z objawami wysokiej gorączki, zapalenia opłucnej i zapalenia płuc.

Od strony medycznej nowymi uzdrowieniami zajął się profesor uniwersytetu rzymskiego De Marcan-gelis. Stwierdził on, że przypadek nr 7 i 9 można ocenić jako zjawisko cudowne przekraczające porządek natury i prawa, zaś przypadek nr 8 wydaje się cudownym ze względu na natychmiastowe ustanie choroby, nie

zaś samo jej wyleczenie.

Ostatecznie do zatwierdzenia przez papieską komisję wyselekcjonowano trzy uzdrowienia dokonane za przyczyną Kamila (6, 7 i 9), a papież w dniu 13 listopada 1741 roku dwa z nich uznał oficjalnie za cuda. Były nimi uzdrowienie Cateriny Mocironi (cud nr 6) oraz Cateriny Dandoli-Ferrante (cud nr 9).

Cuda w procesie kanonizacyjnym Kamila

Zgodnie z normami prawa kanonicznego, po beatyfikacji Kamila w dniu 8 kwietnia 1742 roku należało przedstawić dwa kolejne cuda do jego kanonizacji. Spośród licznych cudownych ingerencji błogosławionego, do aprobaty przez papieską komisję przedstawiono następujące cuda uzdrowień:

1. **Lucia Teresa Petti** z miejscowości Caprarola. Była to biedna 17-letnia dziewczyna, nękana od urodzenia licznymi chorobami, które z upływem lat rozwinęły się jako guzy złośliwe. Jednocześnie pojawił się u niej ogromnych rozmiarów garb. Nieszczęśliwa, z wytrzeszczem gałek ocznych, z sączącymi się ranami na twarzy, ze znacznym zniekształceniem odcinka piersiowego kręgosłupa i silnymi bólami neuralgicznymi, była bliska śmierci. Wezwawszy wstawiennictwa błogosławionego Kamila, z wiarą napiła się cudownego płynu z prochem ze ścian jego grobowca i natychmiast została całkowicie i trwale uzdrowiona. Nie pozostał nawet najmniejszy ślad po widocznym garbie.

2. **Margherita Castelli** z miejscowości Marenno. Była to 18-letnia dziewczyna chora od urodzenia. W ocenie ówczesnych medyków jej ciało było tak silnie owrzodzone, że przypominało postać biblijnego Hioba. Będąc już w stanie agonalnym, została w pełni uleczonea poprzez bezpośredni kontakt z obrazkiem przedstawiającym wizerunek błogosławionego Kamila.

Powyższe cuda zostały oficjalnie zatwierdzone 1 maja 1745 roku i dały podstawę do jednomyślnego ogłoszenia Kamila de Lellis świętym kościoła katolickiego. ■

MEDYCZNE KRYTERIA CUDU

Aby uznać powrót do zdrowia za **cudowne uzdrowienie**, musi być spełnionych 7 warunków:

1. Choroba, z której zostaje się uzdrowionym, musi być ciężka, tak że wyleczenie z niej jest niemożliwe lub przynajmniej trudne.
2. Choroba nie może być już w stadium zaniku, tak że mogłaby się cofnąć samoistnie.
3. Nie mogą być aplikowane żadne lekarstwa, a gdy już zostały podane, stwierdzona musi być ich nieskuteczność.
4. Uzdrowienie musi być natychmiastowe.
5. Uzdrowienie musi być całkowite.
6. Przed uzdrowieniem nie może mieć miejsca żaden nagły kryzys na skutek podawania określonego środka; jeśli tak było, nie należy mówić o cudownym uzdrowieniu, gdyż można je częściowo lub też całkowicie wytłumaczyć w sposób naturalny.
7. Po uzdrowieniu nie może nastąpić nawrót choroby.

Kryteria opracowane przez przyszłego papieża Benedykta XIV w 1738 roku.

Michał Pochopień

Mój Święty z Zabrze



Michał Pochopień - 30 lat.
Absolwent Akademii Ekonomicznej.
Od 4 lat żonaty.
Tata 2-letniego Mateusza.

Pasażerowie samolotu Airbus lądującego awaryjnie na rzece Hudson do dziś z przejęciem opowiadają o tym, co przeżyli. Świadomość nadchodzącej katastrofy skłoniła ich do głębszej refleksji nad swoim życiem i w wielu przypadkach doprowadziła do zmiany dotychczasowego systemu wartości. Ta historia z początku bieżącego roku podobna jest do tysiąca innych sytuacji, w których nadzwyczajne okoliczności wyrwają człowieka z letargu mechanicznie przyjmowanej i przeżywanej codzienności. Impulsem takim bywa wypadek, choroba, drugi człowiek i tysiące innych, często zwyczajnych na pozór rzeczy. Dla Szawła była nim – utrata wzroku, dla Piotra – piejący kogut, dla Dobrego Łotra – współwiszący Nieznajomy, a dla Kamila – trudno gojąca się rana. Ten właśnie motyw jest pierwszym skojarzeniem, jakie przychodzi mi na myśl w związku z postacią św. Kamila. Potwierdzenie, że zawsze jest czas, żeby się nawrócić. Czyż nie są to te momenty życia, w których Bóg wzywa nas po imieniu?

Postać św. Kamila towarzyszy mi od najmłodszych lat. Związany od urodzenia z parafią p.w. św. Kamila w Zabrzu miałem okazję poznawać historię jego życia i przyglądać się

z bliska kontynuacji dzieła, które on zapoczątkował – pracy Zakonu Posługujących Chorym. Obserwowanie codziennej posługi zakonników, którzy w sposób szczególny otaczają swą opieką chorych i cierpiących, niewątpliwie odcisnęło we mnie swoje piętno. Następcy swego Patrona – to w pierwszej kolejności szafarze Sakramentów, świadkowie nawróceń, uczestnicy kluczowych momentów życia tych, których umiłowali i którym służą – ale również wytrwali słuchacze, pocieszyciele, pielęgniarze, a dla niektórych jedyni, od których doświadczyli szczerej troski i zainteresowania. Msza Św. w szpitalnej kaplicy, chrzest noworodka w inkubatorze, decyzja o wyjeździe na Gruzję, by jeszcze bardziej służyć potrzebującym – to wydarzenia, świadectwa ich życia, na zawsze wryte w moim sercu. Myślę, że owocem tych doświadczeń była podjęta kiedyś decyzja o wyjeździe na obóz rekolekcyjny z osobami niepełnosprawnymi, a także pełniona obecnie posługa Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej w mojej obecnej parafii.

Św. Kamil to także Patron mojego miasta – Zabrze. Miasto kojarzone z Śląskim Centrum Chorób Serca i Akademią Medyczną oddane zostało pod szczególną opiekę chyba najbardziej kompetentnego w tym obszarze Świętego, a ja jestem dumny, że swój udział w tym wydarzeniu miał także mój Tato. Duch św. Kamila jest obecny w Zabrzu dzięki pracy Kamilianów prowadzących mieszczącą się tu parafię, Zakład Opiekuńczo-Leczniczy i Dom Pomocy Społecznej, a ponadto można ich spotkać na korytarzach trzech zabrzańskich szpitali.

Wpatrując się w postać Świętego Kamila odczuwam niepewność. Czy stać mnie na to, by poprosić tak jak on: „Daj Boże, abym mógł umierać z rękami zniszczonymi przez miłosierdzie”? Dziś nie mam gotowej odpowiedzi. Mam jednak nadzieję, że w decydujących momentach wyboru to, co dobre i ostateczny bilans mojego życia pozwoli znaleźć się tam, gdzie święty Kamil już dotarł. ■



MODLITWA DO ŚW. KAMILA

- PATRONA ZABRZA -

*Święty Kamilu,
nasz Orędowniku u Boga,
wejrzyj z miłością i troską
na wszystkich
mieszkańców Zabrze,
którzy obrali sobie Ciebie
za Patrona,
a teraz z wiarą i nadzieją
przychodzą do Ciebie,
przed Tobą składają
swoje troski i bóleści,
za Twoją przyczyną
proszą Boga o zdrowie
i ulgę w cierpieniu.
Otocz nas swoją opieką
i spraw, aby w naszym Mieście
nie zabrakło ludzi,
którzy na co dzień będą czynić
miłosierdzie,
okazywać dobro potrzebującym
oraz łagodzić cierpienie
chorym i umierającym.
Naucz nas św. Kamilu
sercem i ofiarnością
służyć każdemu,
kto potrzebuje pomocy.
Uczyń Twoje Miasto
Domem Wiary dla wszystkich,
abyśmy żyjąc w nim
tworzyli wspólnotę
miłości i pokoju.
Niech Twoja modlitwa
wyjedna nam śmierć spokojną,
a Twoje wstawiennictwo
niech nam towarzyszy
do domu Ojca Niebieskiego,
gdzie w szczęściu i radości
będziemy oglądać Boga.*

Amen.



Przyjaciel bezdomnych

W dniu 2 czerwca zmarł w domu Prowincjalnym w Tarnowskich Górach o. Bogusław Paleczny - kapłan Zakonu Posługujących Chorym. Urodził się 9 maja 1959 roku w Szczecinie. Do zakonu oo. Kamilianów wstąpił w roku 1987, śluby wieczyste złożył w 1993 r. a święcenia kapłańskie otrzymał 21 maja 1994 r. z rąk J.E. Ks. Kard. Józefa Glempa w Warszawie.

O. Bogusław przez całe swoje życie zakonne oddany był służbie ludziom bezdomnym. Dzięki Jego staraniom powstał w Warszawie "Bar Marta", gdzie codziennie setki osób może otrzymać ciepły posiłek. W Ursusie otworzył i kierował "Pensjonatem św. Łazarza", w którym bezdomni mogli znaleźć schronienie i drogę wyjścia z bezdomności.

O. Paleczny znany był także ze swojej działalności artystycznej. Nagrywał piosenki religijne i wydał kilka płyt między innymi: Kolędy serca, Stepem Kazachstanu, Modlitwa, Ave Maryja czy Kochajmy bajek cudowny świat.

Tuż przed niespodziewaną śmiercią w domu prowincjalnym w

Tarnowskich Górach przygotowywał materiał do kolejnej swojej płyty. Bóg Ojciec powołał Go do siebie nagle. Wierzmy, że Pan zapragnął, aby o. Paleczny premierę nowej płyty wykonał przed Nim samym.

Nam pozostało tutaj na ziemi ostatnie pożegnanie. Odkryło się ono w ścisłym gronie zakonnym 6 czerwca 2009 roku o godzinie 9 w domu pogrzebowym „Fuchs” w Tarnowskich Górach. Następnie trumna przewieziona została do kościoła parafialnego, gdzie odmówiono modlitwę różańcową.

Mszy św. pogrzebowej, która rozpoczęła się o godzinie 11, przewodniczył Prowincjał Zakonu oo. Kamilianów - o. Arkadiusz Nowak, a Słowo Boże wygłosił o. Franciszek Bieniek.

Po eucharystii kondukt żałobny udał się zakonny cmentarz w pobliskim parku klasztorным. Ceremonie przy grobie poprowadził wiceprowincjał zakonu - o. Ireneusz Sajewicz.

W naszych sercach pozostał smutek, wspomnienia i nadzieja powtórnego spotkania w Domu naszego Ojca w Niebie. ■

TAKI POZOSTAŁ W NASZEJ PAMIĘCI

O. Bogusław Paleczny bezkompromisowy kapłan i Polak z twórczą duszą artysty. Ten sam z bezdomnymi na marszach dla życia i w różnych polskich sprawach i ten sam, kiedy nagrywaliśmy teledysk do jednego z jego utworów. Obawiam się, że nie do zastąpienia w swojej postudze miłosierdzia...

Na szczęście jest świętych obcowanie. Panie przyjmij go do Siebie.

Radek Brzózka, Lublin



O. BOGUSŁAWIE – przez dwa lata byłem Twoim podopiecznym, to Ty zbliżyłeś mnie do Pana Boga, dzięki Tobie zobaczyłem inną stronę życia. To Ty Ojciec Bogusławie wyciągnąłeś do mnie, wtedy bezdomnego, pomocną dłoń! Dzięki Tobie zobaczyłem słoneczną Italię i Watykan, to w końcu Ty Ojciec zabrałeś mnie na audiencję do Papieża JANA PAWŁA II. Tych i wielu innych chwil nie zapomnę nigdy! Polecam Twoją Duszę o. Bogusławie PANU BOGU NASZEMU!

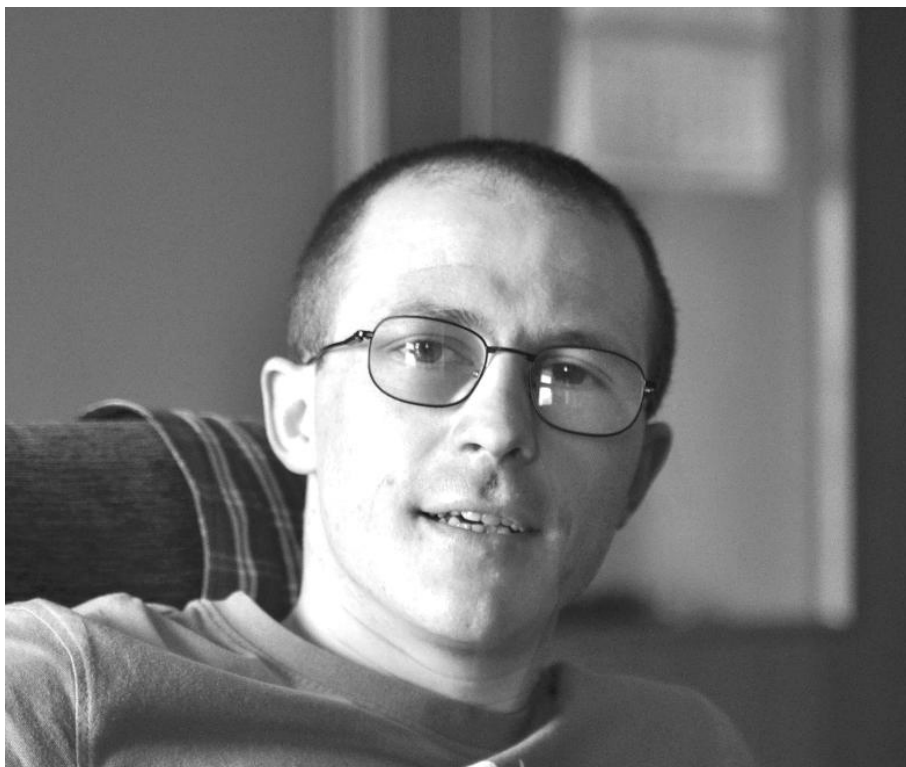
Włodzimierz z Łodzi



„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie to uczyniliście...” powiedział Pan Jezus. Bracie Bogusławie, prosz za nami byśmy mieli odwagę wprowadzać w czyn słowa naszego Pana, każdego dnia tak jak Ty to czyniłeś. Nie znałam Cię ale słyszałam o Tobie i słyszałam Twój śpiew... śpiew który wyrażał Twoją duszę, Twoje najgłębsze pragnienia, Twoją modlitwę... Twoje uczucia...

Niech Pan będzie uwielbiony w Twoim życiu przez które przeszedłeś dobrze czyniąc.

s. Grażyna



o. Andrzej Rodak

W roli wikariusza i studenta KUL-u

Rola wikariusza w kilkutysięcznej parafii z pewnością nie należy do łatwych. A taką właśnie funkcję od dnia swoich święceń kapłańskich ojciec Andrzej objął w kamiliańskiej parafii w Tarnowskich Górach. W zakresie jego obowiązków znajduje się katechizacja w pełnym wymiarze godzin w szkole podstawowej i gimnazjum, przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, spisywanie protokołów przedmażeńskich, odwiedzanie chorych i posługa sakramentalna. Może aż dziwić, że znalazł jeszcze czas na studia w oddalonym o 350 km Lublinie.

Dlaczego podjąłem studia?

Zacząłem się od zwyczajnej rozmowy z Ojcem Prowincjałem, Arkadiuszem Nowakiem. Pewnego dnia – było to tuż przed oficjalnym objęciem urzędu Prowincjała przez Ojca Arkadiusza – zapytał mnie, czy czułbym się na siłach, by podjąć jeszcze studia? Odpowiedziałem, że nie jest to moim życiowym celem, ale myślę, że dam sobie z tym radę.

I tak to się zaczęła w moim życiu kolejna przygoda ze studiami.

Kierunek studiów

Kierunek studiów był początkowo zupełnie inny niż jest w chwili obecnej. We wrześniu 2007 roku rozpocząłem studia w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu. Były to studia niestacjonarne – fizjoterapia. Szybko jednak doszedłem do przekonania, że choć to bardzo przydatny kierunek – zwłaszcza, gdy jest się członkiem Zakonu Posługujących Chorym – nie mniej jednak nie najlepszy dla

kapłana.

Podczas kolejnej rozmowy z Ojcem Prowincjałem Arkadiuszem Nowakiem, poprosiłem o możliwość zmiany kierunku studiów. Otrzymałem zgodę.

W listopadzie 2007 roku rozpocząłem studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II. Tym razem były to Podyplomowe Studia Profilaktyki i Terapii Uzależnienia od Narkotyków. Studia te, realizujące program szkolenia w dziedzinie uzależnienia od środków odurzających lub substancji psychotropowych przeznaczone są dla osób ubiegających się o tytuł specjalisty lub instruktora terapii uzależnień. Kończą się egzaminem składanym przed komisją państwową i uzyskaniem Certyfikatu Terapeuty Uzależnień, co pozwala na samodzielną praktykę zawodową.

Droga na uczelnię

Moja podróż do Lublina zaczyna się bardzo wcześnie rano. Wstaję o godzinie piątej. Kilka minut po szóstej wyruszam autobusem do Katowic, a godzinę później jestem już w pociągu bezpośrednio jadącym do Lublina.

Podróż trwa prawie siedem godzin zegarowych. Zwykle na początku odsypiam zbyt krótką noc, a potem mam czas na nadrobienie zaległych lektur – nie zawsze są to jednak książki teologiczne.

Czasem spędzam czas na rozmowie z pasażerami.

Już na miejscu udaję się na stację, gdzie zazwyczaj nocuję – to dom rekolekcyjny przy kościele św. Wojciecha na Podwalu.

Wykłady rozpoczynamy o różnych porach. W piątki zwykle zaczynamy od godziny szesnastej, a kończymy o dwudziestej. W sobotę zajęcia trwają od dziewiątej do osiemnastej, a czasami nawet do dwudziestej – oczywiście z godziną przerwą obiadową. W niedziele – troszkę krócej, bo od dziewiątej do dwunastej.

Dni i czas trwania wykładów na uczelni nie zawsze są takie same.

Jakich mamy wykładowców?

Wykładowcami są przede wszystkim terapeuci uzależnień, którzy pra-

cują już od wielu lat w tym zawodzie w różnych miastach Polski: w Warszawie, Toruniu czy Zabrzu.

Przekazują nam wiedzę niezbędną do przyszłej pracy, ale dzielą się też doświadczeniami ze swej pracy zawodowej, co jest bardzo ciekawe.

Pracują z nami psychiatrzy, psycholodzy, wykładowcy uniwersyteccy. Wśród wykładowców jest też Prowincja naszego Zakonu, Ojciec Arkadiusz Nowak.

O czym się uczymy?

Przedmiotów jest bardzo wiele m.in. umiejętności interpersonalne, podstawy pracy indywidualnej z pacjentem, psychopatologia, kontrakt terapeutyczny, podstawowe zagadnienia z narkomanii, aspekty społeczne i medyczne AIDS, leczenie i rehabilitacja uzależnień czy też minimalizacja szkód zdrowotnych, podstawowe modele terapii uzależnień, standardy zawodowe i etyczne pracy terapeuty.

Oprócz wykładów odbywaliśmy też obowiązkowo dwa treningi: trening interpersonalny – polegający na sprawdzeniu tego, jaką jestem osobą, czy umiem nawiązywać kontakty z innymi w grupie, czy jestem człowiekiem konfliktowym oraz trening intrapsychiczny – polegający na „wchodzeniu w głąb siebie”.

Po każdym takim treningu otrzymywało się informacje zwrotne – jak postrzegają mnie inni, co powinienem zmienić, na co zwrócić uwagę.



O. Andrzej w gronie studentów z prowadzącą zajęcia Elżbietą Rachowską.

Treningi te odbywały się poza budynkiem uczelni, w miejscu wybranym przez grupę.

Studenci

W czasie trwania studiów poznałem wiele ciekawych i wartościowych osób.

To ludzie pracujący zawodowo jako psycholodzy, prowadzący terapię, pracujący w zakładzie karnym. Jest też wielu kapłanów m. in. z mojej rodzinnej tarnowskiej diecezji.

Cel studiów i pracy terapeuty

Cel studiów jest oczywisty – zdobycie niezbędnej wiedzy potrzebnej do przyszłej pracy w zawodzie terapeuty.

Praca terapeuty, o czym mówią nam nasi wykładowcy, nie jest łatwa. Niektórzy wręcz podkreślali, że nie należy spodziewać się wielkich sukcesów w przyszłej pracy.

Praca z osobami uzależnionymi od narkotyków, alkoholu i innych substancji jest jednak bardzo potrzebna. I największym sukcesem będzie to, jeśli będziemy mogli choć w najmniejszym stopniu przyczynić się do tego, by człowiek uzależniony mógł prowadzić życie bez środka uzależniającego, który tak na prawdę go zniewala i ogranicza.

Mój stosunek do osób uzależnionych

Kiedyś, gdy myślałem o osobach uzależnionych, o narkomanach szczególnie – nie bardzo wiedziałem jak mam odnieść się do tego rodzaju problemu, uzależnienia.

Zapewne wiele było myśli tego rodzaju: „sami są sobie winni, mają to, co chcieli”. Teraz wiem, że jest to krzywdzące. Wiele osób, zwłaszcza ludzi młodych, uczniów itp. sięga po narkotyki, alkohol, papierosy nie do końca zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie ze sobą dana substancja.

Osób, które nawet z głupoty, niewiedzy sięgają po środki, które mogą ich uzależnić, nie można zostawić samych z tym problemem. Jeśli szukają pomocy, należy im pomóc, przez fachową, rzetelną terapię. ■





Rozmowa z ojcem Józefem Smolińskim

Nad pięknym modrym Dunajem

Urodził się 2 czerwca 1957 roku w Bluszczycach na opolszczyźnie. Wraz z rodzicami - Piotrem i Marią, a także dwoma siostrami - Anną i Teresą dorastał w domu w Lewicach nieopodal Branic. W 1976 roku zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Kietrzu. Pod wpływem kontaktu z ludźmi chorymi spotkanymi w szpitalu w Branicach, postanawia zostać kamilianinem. W latach seminaryjnych miał wykłady z Karlem Rahnerem - jednym z najwybitniejszych niemieckich teologów. Tytuł magistra uzyskał na uniwersytecie w Linz. Mówi po niemiecku lepiej niż po polsku, a jednak do dziś jest zakonnikiem polskiej prowincji Kamilianów.

Jest ojciec zakonnikiem polskiej prowincji Kamilianów, a mimo to pozostaje ojciec zupełnie nieznany w naszym kraju. Jak to możliwe?

Do Zakonu oo. Kamilianów wstąpiłem w 1978 roku. Po rocznym nowicjacie w Taciszowie otrzymałem habit z czerwonym krzyżem i wraz z innymi klerykami udałem się do Piastowa, by rozpocząć studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

11 grudnia 1980 roku prowincjał skierował mnie do Austrii. Historia tego wyjazdu była dla mnie dość niecodzienna. Jako nowicjusz marzyłem o studiowaniu we Włoszech, stąd też rozpocząłem intensywną naukę języka włoskiego. Jako że w Austrii przebywał już wtenczas o. Krystian Respondek, ówczesny prowincjał, o. Szymon Skawiński, zaproponował mi, bym do niego dołączył. Z pewnością w kamiliańskim gronie klerykim było kilku pewniejszych ode mnie kandydatów do kontynuowania zakonnej formacji w kraju niemieckojęzycznym, ale niestety w tamtejszych realiach politycznych wszelkie próby wyjazdu zagranicę wiązały się z trudnościami paszportowymi. Wydawało się, że po półrocznym okresie oczekiwania, nie uda mi się tego pozytywnie zakończyć. Ostatecznie jednak, pewnego wieczoru pod nasz klasztor podjechał milicyjny samochód i dwóch funkcjonariuszy wręczyło mi paszport. Następnego dnia opuściłem Polskę. Właściwie od tamtego momentu większość swojego życia zakonnego spędziłem w Austrii.

A jak przypomina sobie ojciec swój przyjazd do Wiednia?

Muszę powiedzieć, że mój pierwszy dzień rozpoczął się od przygody. Pociąż miał kilka godzin opóźnienia i w związku z tym w chwili przybycia nie spotkałem na dworcu współbraci, którzy mieli po mnie wyjechać. Ponieważ nie znałem wtedy prawie żadnego niemieckiego słowa, zupełnie bezradny wsiadłem do taksówki i dopiero po jakimś czasie zorientowałem się, że kierowca wozi mnie dookoła Wiednia.

Jak zatem radził sobie ojciec ze studiowaniem w obcym języku?



Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jerzego w Wienerherberg.

Od mojego przyjazdu do Austrii minęły trzy miesiące zanim poszedłem na kurs niemieckiego. Przez pół roku uczyłem się intensywnie języka m.in. w Instytucie Goethego w Wiedniu. W październiku czułem się już na tyle pewnie, że rozpocząłem studia teologiczne w Linz. Wraz ze mną słuchał teologii był pewien austriacki kandydat do naszego zakonu, nauczyciel geografii i literatury niemieckiej. Pamiętam, że wiele skorzystałem z jego porad językowych. Po trzech latach mogłem już samodzielnie napisać po niemiecku pracę magisterską na temat duszpasterstwa osób cierpiących na depresję.

Czy można powiedzieć, że od tamtego momentu formacja ojca była całkowicie związana z Austrią?

Nie do końca. Jako zakonnik polskiej prowincji swoje śluby wieczyste złożyłem w 1983 roku w Taciszowie, a święcenia kapłańskie otrzymałem w 1985 roku z rąk kardynała Józefa Glempa w katedrze warszawskiej. To takie polskie akcenty w czasie mojej formacji. Poza tym związany byłem z tutejszym programem formacyjnym. W czasie studiów uczestniczyłem w rekolekcjach dla alumnów seminarium, odwiedzałem chorych na kilku oddziałach miejscowego szpitala i odbyłem diakońską praktykę pastoralną w klinice w Salzburgu. W Linz przyjąłem także święcenia diakonatu.

Czy po prymicjach nie miał ojciec ochoty pracować w Polsce?

Ta kwestia nie była taka prosta. Jako że austriacka prowincja Kamilianów finansowała nasze studia, byliśmy zobowiązani do odpracowania naszej edukacji przez okres dwóch lat. Dlatego też zaraz po prymicjach zajmowałem się duszpasterstwem chorych w klinice i centrum geriatrycznym Wien-Lainz. Z tego okresu przypominam sobie szczególnie to, że samodzielnie w ciągu roku odprawiałem około trzystu pogrzebów.

Na mojej kapłańskiej drodze pojawiły się wprawdzie dwa epizody – krótki pobyt w Berlinie w Niemczech i w Wiśniczu w Polsce – ale większość czasu, oczywiście w porozumieniu z każdym kolejnym prowincjałem polskiej prowincji Kamilianów, poświęciłem posłudze duszpasterskiej na terenie Wiednia i Salzburga.

Obecnie mieszka ojciec w Wienerherberg. Co to za miejscowość?

Można powiedzieć, że jest to miejscowość wypoczynkowa na obrzeżach Wiednia w pobliżu lotniska Schwechat. Zameldowanych jest tu 800 osób, z czego nieco ponad połowa przynależy oficjalnie do Kościoła, tzn. płacą podatek kościelny. Pozostałą część stanowią mieszkańcy, którzy posiadają tutaj domy letniskowe i można ich okazjonalnie spotkać przy różnego rodzaju imprezach organizowanych przez wspól-

notę parafialną. Większość mieszkańców zajmuje się rolnictwem i uprawą winorośli. Chociaż mieszka tu sporo młodych małżeństw, nie mamy własnej szkoły. Burmistrz także rezyduje w sąsiedniej miejscowości. Krótko mówiąc, jest to mała i dość uboga miejscina z kościołem, cmentarzem, jednym sklepem i dwoma gospodami.

Na czym polega praca kapłana w Austrii? Co jest największą trudnością w tutejszej pracy duszpasterskiej?

Nade wszystko trzeba powiedzieć, że moja posługa obejmuje dwie parafie. Obok wspomnianego Wienerherberg, jestem także proboszczem dla Rauchenwarth. Taka sytuacja wiąże się nie tylko z koniecznością organizowania podwójnych ceremonii liturgicznych, ale także z prowadzeniem oddzielnych ksiąg metrykalnych i finansowych oraz organizowaniem życia kościelnego w porozumieniu z odrębnymi radami parafialnymi.

Z trudności, jakie napotkałem, wspomnę dość niecodzienną. Kiedy w 2002 roku zostałem skierowany przez biskupa do pracy w Wienerherberg, okazało się, że nie mogłem zamieszkać w tutejszej plebanii, gdyż została ona wynajęta przez miejscową radę parafialną pewnej stwardesie. Przez dwa lata musiałem więc przebywać poza swoją parafią i codziennie dojeżdżać tam do pracy.

Kościół parafialny w Rauchenwarth.





Wnętrze kościoła w Wienerherberg.

Poza tym wypełniam typową posługę kapłańską. Co miesiąc odwiedzam chorych z komunią świętą, słucham spowiedzi, odprowadzam msze św. i staram się pozyskać ludzi dla Chrystusa i Kościoła. Można nawet powiedzieć, że praca w archidiecezji wiedeńskiej przypomina wręcz działalność misyjną. Z roku na rok odnotowuje się tutaj coraz więcej wystąpień z Kościoła. Dlatego też w mojej pracy duszpasterskiej muszę zadbać o to, by zyskać przychylność wiernych. Nie chodzi przy tym o chęć przypodobania się ludziom, ale o wychodzenie do nich i wykorzystanie każdej okazji – także pozakościelnej – do bycia blisko nich i ich problemów.

Choć prowadzi ojciec parafię dopiero od 2002 roku, to odmienił już ojciec nieco wygląd obu kościołów parafialnych. W jaki sposób udało się to osiągnąć?

Najważniejsza była rozmowa z parafianami. To ich w pierwszej kolejności trzeba było przekonać do prac remontowych. Dzięki ich ofiarności udało się zebrać 8 tysięcy euro, co w porównaniu z niedzielą kolektą dochodzącą w porywach do stu euro, stanowiło pokaźną kwotę. Niestety była to tylko przysłowiowa kropla w morzu potrzeb, gdyż koszt remontu oszacowano na około 400 tysięcy euro. Sporą część funduszy udało mi się pozyskać z Kurii Biskupiej, a resztę otrzymałem od sponsorów. Najważniejsze, że nie musiałem zaciągnąć żadnych długów.

A przechodząc do konkretów, to w Rauchenwarth udało mi się dostosować prezbiterium do liturgii soborowej, gdyż nie było tam nawet ołtarza i ambonki, i mszę św. trzeba było odprawiać tyłem do ludzi. Ponadto wyremontowaliśmy tamtejsze organy. Z kolei w Wienerherberg zacząłem od remontu wieży kościelnej. Następnie przeprowadziliśmy trwające trzy lata specjalistyczne prace osuszania murów. Ponieważ czynności te wymagały głębokich wykopów także wewnątrz zabytkowej świątyni, której podziemia służyły kiedyś do grzebania zmarłych, musieliśmy pozbierać dokładnie wszystkie szczątki i godnie je pochować w innym miejscu kościelnych podziemi. Jednocześnie trzeba było położyć nową posadzkę, a na sam koniec, dokonać renowacji zniszczonego drewnianego ołtarza. Cieszę się, że udało mi się to wszystko szczęśliwie zakończyć.

A czy ktoś pomaga ojcu w prowadzeniu plebanii?

W dzisiejszych czasach brakuje osób, które chciałyby bezinteresownie pomagać. Dlatego zdany jestem sam na siebie. Sam dbam o ogród parafialny, sam zajmuję się kancelarią parafialną, sam gotuję, sprzątam, piore, prasuję i szyję na maszynie. Nauczyłem się nawet podstawowych prac budowlanych. Oczywiście, że niekiedy muszę korzystać z usług specjalistycznych firm, ale większość robót staram się wykonywać we własnym zakresie.

Czy stara się ojciec przybliżyć swoim parafianom postać św. Kamila?

Często nawiązuję do św. Kamila w kazaniach, przedstawiając go jako przykład dojścia do Boga, zwłaszcza w chwilach choroby, zwątpienia i poczucia bezsilności. Choć parafianie przywiązani byli do miejscowych patronów kościoła – św. Jerzego w Wienerherberg i św. Marii Magdaleny w Rauchenwarth – to dzięki mojej obecności pokochali również św. Kamila i modlitwę do Boga za jego wstawiennictwem.

Czy czuje się ojciec związany z polską prowincją Kamilianów?

Z całą pewnością mogę poświadczyć moją łączność duchową. Serdecznie pozdrawiam wszystkich współbraci z polskiej prowincji.

Dziękuję ojcu za ciekawą rozmowę i serdeczne przyjęcie w Austrii.

Rozmawiał

o. Mirosław Sz wajnoch

O. Józef Smoliński w odnowionym prezbiterium kościoła Rauchenwarth.



Dar odpustu w Roku Kapłańskim

4 sierpnia 2009 roku przypada 150. rocznica śmierci św. Jana Marii Vianneya - proboszcza z Ars. Z tej okazji Benedykt XVI ustanowił w Kościele Rok Kapłański, który trwać będzie od 19 czerwca 2009 do 19 czerwca 2010 roku. W tym szczególnym czasie kapłani i wierni mogą zyskiwać odpusty zupełne i częściowe. Wyjątkowym darem łaski papież obdarzył również ludzi chorych i starszych.

W dekrete Penitencjarii Apostolskiej z 25 kwietnia 2009 roku odnajdujemy wzmiankę o tym, że szczególne praktyki duchowe w czasie roku ustanowionego ku czci św. Jana M. Vianneya, zostaną wynagrodzone darem świętego odpustu. Tekst wspomnianego dokumentu podzielono formalnie na dwie części. Pierwsza z nich dotyczy możliwości uzyskania odpustu przez osoby duchowne, natomiast druga - przez pozostałych wiernych.

W drugiej części dekretu pojawiło się ponadto niezwykle wyraźne rozgraniczenie na wiernych znajdujących się w zwyczajnych warunkach życiowych oraz tych, którzy doświadczają choroby, starości i innych egzystencjalnych niedogodności. Uwzględniając powyższy podział otrzymujemy następujące możliwości uzyskiwania odpustów w Roku Kapłańskim.

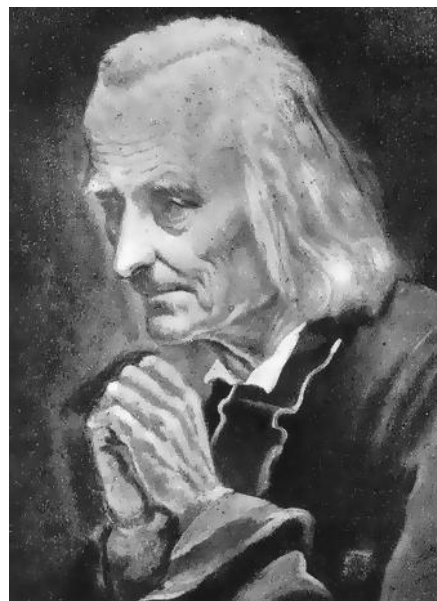
Kapłanom, którzy w postawie prawdziwej skruchy (*vere penitentibus*) w dowolnym dniu odmówią nabożnie przynajmniej poranną jutrznię lub nieszpory przed Najświętszym Sakramentem albo wystawionym do publicznej adoracji albo schowanym w tabernakulum oraz za przykładem św. Jana M. Vianneya ochoczo (*prompte*) i wielkodusznie (*generoso*) oddadzą się sprawowaniu sakramentów, zwłaszcza sakramentu pokuty, zostanie udzielony odpust zupełny. Może on zostać wstawieniczo ofiarowany za zmarłych współbraci, jeśli zgodnie z normami prawa, odbędą sakramentalną spowiedź, przyjmą Komunię Św. i pomodlą się w intencji ojca świętego. Kapłanom udzielony zostanie odpust częściowy, także możliwy do ofiarowania za zmarłych współbraci, za każdym razem,

kiedy pobożnie odmówią przypisane modlitwy o prowadzenie świętego życia i święte wypełnienie powierzonych im zadań.

Odpust zupełny otrzymają również wszyscy wierni, którzy w kościele lub kaplicy będą nabożnie uczestniczyć we Mszy Św. i pomodlą się za kapłanów do Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana i w tym dniu uczynią jakiś dobry uczynek z intencją, by On ich uświęcił i ukształtował na podobieństwo boskiego serca. Warunkiem jest jednak to, że wyznają grzechy w sakramencie pokuty, przyjmą Komunię św. i odmówią modlitwę w intencji ojca świętego. Odpust ten można uzyskać następujących dniach: na rozpoczęcie i zakończenie Roku Kapłańskiego, w 150. rocznicę śmierci Jana Vianneya (4 sierpnia 2009) oraz w pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Osoby starsze, chore i te, które nie mogą wyjść z domu, mogą uzyskać odpust zupełny czy to w swoim domu czy gdziekolwiek indziej, gdzie zastała ich taka sytuacja. Muszą jednak wewnętrznie odrzucić jakiegokolwiek przywiązanie do grzechu i okazać gotowość wypełnienia w najbliższym czasie trzech zwyczajnych warunków oraz w wymienionych powyżej dniach odmówić modlitwy o uświęcenie kapłanów i z ufnością ofiarować Bogu przez Maryję - królową kapłanów - swoje choroby i życiowe niepowodzenia.

Wreszcie częściowy odpust będzie udzielony wszystkim wiernym, którzy nabożnie odmówią 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Maryjo i 5 Chwała Ojcu lub inną zatwierdzoną modlitwę ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, aby w ten sposób uprosić wytrwanie kapłanów w czystości i świętości życia. ■



Jan Maria Vianney urodził się 8 maja 1786 roku, w ubogiej rodzinie wiejskiej, w Dardilly we Francji. Dorastał w czasach rewolucji francuskiej, podczas której Kościół podlegał ostrym prześladowaniom. Pierwszą Komunię Świętą przyjął potajemnie w szopie. Nauczył się czytać i pisać mając dopiero 17 lat.

W 1813 r. wstąpił do wyższego seminarium w Lyonie. Z powodu dużych trudności w nauce przełożeni radzili mu, aby opuścił seminarium. Ostatecznie jednak, w 1815 r., udzielono mu święceń kapłańskich.

Pierwsze trzy lata spędził jako wikariusz w Ecully. W roku 1818 został skierowany do Ars, gdzie mieszkał przez 41 lat, aż do śmierci.

Jan Vianney zasłynął jako duszpasterz i kaznodzieja. Inną niezwykłą jego cechą było sprawowanie sakramentu pokuty. Spowiadał niekiedy nawet szesnaście godzin bez przerwy. Według szacunkowych obliczeń było to codziennie około 200-300 osób.

Surowy tryb życia osłabił jego organizm. Przez kilka godzin dziennie adorował Najświętszy Sakrament, sypiał zaledwie kilka godzin na gołych deskach, bardzo skromnie jadł.

Zmarł 4 sierpnia 1859 roku, wyczerpany trudami życia. Papież Pius X beatyfikował go w 1905 r., a do chwały świętych wyniósł go papież Pius XI w 1925 roku. Ten sam papież w 1929 roku ogłosił go patronem proboszczów.

Idea zorganizowania Olimpiady Dzieci Maryi wyszła od sióstr Służebniczek, które są bardzo zaangażowane w życie tarnogórskiej wspólnoty parafialnej. Początkowo była to wizja przygotowania konkursu sportowego tylko dla marianek z Tarnowskich Gór. O takiej formie młodzieżowej rywalizacji zakonniczki poinformowały proboszcza – ojca Leszka Szkudlarka – a licząc na jego przychylność, spodziewały się wsparcia miejscowych Kamilianów w zorganizowaniu zawodów i ufundowaniu nagród.

Pomysł przypadł do gustu ojcu Leszkowi. Wpadł on jednak na myśl, aby imprezie nadać nieco wyższą rangę i do współzawodnictwa zaprosić Dzieci Maryi ze wszystkich kamiliańskich parafii.

Przygotowania do zawodów mogły teraz ruszyć pełną parą. Dziewczynki same zajęły się zrobieniem flagi, plakatów, plansz punktacyjnych i udekorowaniem „areny” olimpijskich zmagani kolorowymi kwiatami i balonikami. Siostry Służebniczki ustalały przebieg poszczególnych konkurencji. Kilka parafianek zaangażowało się w przygotowanie ciepłego posiłku i prowadzenie punktu małej gastronomii, a br. Franciszek Reinholz zbudował profesjonalne podium. Dzięki pomocy sponsorów udało się zebrać fundusze na atrakcyjne nagrody i słodki poczęstunek. Pozostało już tylko zaufać Panu Bogu, że obdarzy organizatorów i uczestników piękną pogodą.

Olimpiadę zaplanowano na sobotę, 23 maja 2009 roku. Tego dnia poranek nie zwiastował sprzyjającej aury, jednak z każdą godziną ciepłe promienie słońca coraz bardziej przedzierały się przez deszczowe chmury. Około godz. 11 na placu kościelnym obecne już były drużyny z Tarnowskich Gór, Białej i Zabrze. Niestety, w ostatniej chwili wycofały się zawodniczki z Taciszowa. Tak więc w nieco uszczuplonym składzie można było rozpocząć igrzyska.

Po modlitwie i radosnym śpiewie, u stóp figury Matki Bożej w grocie klasztorного parku, przedstawiciele drużyn odpalili pochodnie, a następnie zapalili olimpijski znicz na placu kościelnym. Opiekunowie drużyn przekazali zawodniczkom olimpijską flagę, siostra Osmunda wciągnęła ją na prowizoryczny maszt i wszyscy złożyli uroczyste ślubowanie. O. Franciszek Bieniek z Białej ogłosił rozpoczęcie zaciętej walki o punkty.

We wszystkich konkurencjach najważniejsze było poczucie kolektyności uczestników, gdyż punkty były przyznawane nie poszczególnym osobom, lecz całej drużynie. W ostatecznym rozrachunku liczyła się suma punktów zdobytych w każdej z konkurencji (3 pkt za pierwsze miejsce, 2 pkt za drugie



W zdrowym ciele zdrowy duch!

Dzieci Maryi kojarzą się nam zazwyczaj z odświętnie ubranymi i grzecznymi dziewczynkami, trzymającymi dzielnie sztandar podczas kościelnych uroczystości. Widujemy je z medalikiem Niepokalanej zawieszonym na różnokolorowych wstążkach. Podziwiamy, jak pięknie potrafią się modlić i z jaką radością próbują naśladować cnoty Matki Bożej. Chciałoby się powiedzieć, że są to dzieci o pięknych i czystych duszach. Jednak dobra kondycja duchowa wcale nie oznacza słabości fizycznej. Niedawno mieliśmy okazję przekonać się o tym podczas pierwszej Olimpiady Dzieci Maryi z naszych parafii kamiliańskich.

i 1 pkt za trzecie).

Nad prawidłowością przebiegu zawodów czuwaliby sędziowie, w rolę których wcielili się starsi ministranci. Zabawy było co niemiara, a zwycięskie składy przedstawiają się następująco.

W konkurencji „skok w worku” wygrały zawodniczki z Tarnowskich Gór: **Natalia Franielczyk, Kasia Pietrasińska, Ola Uliasz i Natalia Gębka.**

W biegu przez przeszkody z pełnym kubkiem wody trzymanym na raketce do tenisa stołowego triumfowały zawodniczki z Białej: **Daria Thiel, Monika Barisch, Julia Globisz i Ewelina Niestrój.** Marianki z tej parafii były również niepokonane w kolejnych dwóch konkurencjach, tzn. w wyścigu w parach z balonem umieszczonym pomiędzy głowami zawodniczek (**Ewelina Niestrój, Justyna Grelich, Daria Thiel, Julia Globisz, Manuela Schneider, Monika Barisch, Benita Kwoczek, Marcelina Koczula**) oraz sztafecie sprinterskiej (**Monika Barisch, Benita Kwoczek, Marcelina Koczula, Daria Thiel**).

W rzutach strzałkami do tarczy (dart) najlepsze okazały się zabrzanek: **Paulina Sikora, Natalia Bujewicz, Patrycja Radzikowska i Anita Juszyńska.**

Z kolei z rzutami piłką tenisową do kosza najlepiej poradziły sobie zawodniczki z Tar-

nowskich Gór: **Aga Nowińska, Marta Banaś, Natalia Leniec i Wiktoria Olszok.** Sportową rywalizację zakończył turniej w dwa ognie, gdzie zwyciężyły dziewczynki z Zabrza: **Aneta Dąbrowska, Ola Mularczyk, Paulina Sikora i Patrycja Radzikowska.**

Rywalizacja była dość wyrównana, dlatego po chwili wytchnienia i przerwie na gorący bigos, nadszedł czas na konkurs wiedzy religijnej. Tutaj najlepsze okazały się reprezentantki gospodarzy: **Basia Gębka, Aga Korpak, Dominika Zielonka i Ola Uliasz.**

Po podliczeniu punktów doszło do niecodziennej sytuacji remis. Wszystkie drużyny zdobyły po 23 punkty. Po krótkiej naradzie zdecydowano więc o dogrywce. W kręceniu hula-hoopem bezkonkurencyjna pozostała **Ola Kotala** z Tarnowskich Gór, która zapewniła pierwsze miejsce na podium parafii gospodarzy. Na drugim miejscu uplasowała się parafia z Zabrza, a na trzecim z Białej.

Olimpiada zakończyła się wspólną modlitwą oraz radością zwycięzców i nieukrywany smutkiem pokonanych. Pozostaje nadzieja, że za rok nadarzy się okazja do rewanżu. Może nawet Ojciec Prowincjał ufunduje specjalny puchar? ■

M. Szwajnoch i M. Sukiennik

Drużyna z Białej na podium po jednej ze zwycięskich konkurencji.



OLIMPIJSKIE ŚLUBOWANIE

*Ja Dziecko Maryi
zawodniczka
Kamilińskiej Olimpiady
ślubuję dobrze się bawić
i dać okazję
do dobrej zabawy innym.
Będę się śmiała głośno
z wygranej
i jeszcze głośniej
z przegranej.
Świadoma
swej leżyzny fizycznej
nie staranuję
żadnej zawodniczki
drużyny przeciwnej,
chyba że sama się
będzie prosiła.
Będę dzielnie walczyła
dla swojej drużyny,
a jedynym moim dopalaczem
będzie modlitwa.*

Ś l u b u j ę !



W poszukiwaniu swojego powołania

Przed dwudziestu laty do niewielkiej wioski Taciszów zaczęli przybywać nowi kandydaci do zakonu. 7 września 1989 roku siedmiu kamiliańskich nowicjuszy rozpoczęło pierwszy etap zakonnego życia. Wśród nich znalazł się Andrzej Galbierz z Gajowic. Po wielu latach zakonnej posługi w Polsce nagle zniknął bez śladu. Wiele osób snuło domysły, co mogło się z nim stać. Pojawiły się nawet sensacyjne plotki, że porzucił kapłaństwo i zawarł związek małżeński. Nasza redakcja postanowiła odnaleźć „zagubionego” zakonnik i sprawdzić, co się z nim dzieje naprawdę.

Upłynęło już 20 lat od chwili, kiedy siódemka kamiliańskich nowicjuszy rozpoczęła w Taciszowie zakonne życie. Ten trudny okres próby miał być dla każdego z nich sprawdzianem powołania. I faktycznie, nie wszystkim udało się wytrwać do końca. W święta Bożego Narodzenia odszedł Grzesiu z Łodzi i Tadeusz z Gdańska. W lipcu do domu odesłano Krzysia z Olsztyna, a Stasiowi z Bobowej – z objawami silnej epilepsji – nie zezwolono na złożenie zakonnych ślubów. Po roku czasu habit z czerwonym krzyżem otrzymali

tylko trzech nowicjusze: Jacek Mond, Andrzej Galbierz i Mirek Szwajnoch. Oni też, po dwutygodniowym urlopie w domu rodzinnym, udali się do stolicy, by rozpocząć studia na Papieskim Wydziale Teologicznym i kontynuować formację zakonną w klasztorze w Burakowie.

Ojciec Jacek miał już za sobą dwuletnie studium filozofii w seminarium w Nysie, więc od razu dołączył do kleryków trzeciego roku. W sali wykładowej dla studentów pierwszego roku zasiadł tylko o. Mirek z o. Andrzejem. To oni w 1996 roku, jako kamilianie

polskiej prowincji, otrzymali święcenia kapłańskie w archikatedrze warszawskiej. Od tego momentu ich drogi rozdzieliły się i każdy rozpoczął posługę w miejscu, do którego skierował go dekret prowincjała. Wtedy jeszcze nic nie wskazywało na to, że o. Andrzej wyjedzie w nieznane w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi.

Zaraz po święceniach kapłańskich o. Galbierz kontynuował edukację teologiczną na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, gdzie po roku uzyskał tytuł naukowy licencjata kanonicznego (na uczelniach kościelnych stopień naukowy pomiędzy magistrem a doktorem teologii). Jednocześnie podjął studia na wydziale prawa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W tym czasie pracował również jako kapelan w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Dziekanowie Leśnym.

Podczas tego roku pojawiło się pierwsze rozczarowanie jakością relacji we wspólnocie zakonnej. Ojciec Andrzej postanowił opuścić klasztor w Burakowie i poświęcić się posłudze duszpasterskiej w jednej z kamiliańskich parafii. W 1997 roku zostaje skierowany na placówkę w Zabrze. Jako że ówczesny dekret prowincjała zabraniał mu kontynuacji studiowania w trybie zaocznym, w latach 1997-1999 całkowicie oddaje się pracy parafialnej. Z tego właśnie okresu został zapamiętany przez wielu zabrzańskich parafian. W tamtejszym kościele św. Kamila przez dwa lata opiekował się ministrantami i grupą Dzieci Maryi. Uczył też religii w Szkole Podstawowej nr 14, Szkole Podstawowej nr 8 i w Przedszkolu nr 21 w Parku Hutniczym. W przykościelnej katechezie przygotowywał dzieci do pierwszej komunii świętej, wyjeżdżał na pielgrzymki i starał się ożywić kult Matki Bożej podczas śródowych nowenn ku Jej czci. Ponadto przejął obowiązki kapelana kliniki ginekologicznej i zakładu opiekuńczo-leczniczego.

Posługa w parafii dawała mu wprawdzie wiele satysfakcji, jednak coraz bardziej narastał w nim bunt wobec realiów życia zakonnego, które zupełnie inaczej sobie wyobrażał. W 1999 roku zostaje przeniesiony do kamiliańskiej wspólnoty przy Domu Pomocy Społecznej na ulicy

Cisowej w Zabrze. I chociaż Kamilianie nie prowadzili tam własnej parafii, to o. Andrzej przejmuje obowiązki wikariuszowskie w miejscowym kościele św. Antoniego. Coraz częściej zadaje sobie pytanie o wierność wobec własnego powołania i o sens życia balansującego na krawędzi wyrzutów sumienia. Pełen wewnętrznych rozterek postanawia w 2000 r. pójść na roczny urlop, aby w samotności rozpoznać dalszą drogę swojego kapłaństwa. Wtedy pojawia się myśl opuszczenia struktur zakonnych i przejścia do kleru diecezjalnego na terytorium Niemiec.

Ówczesne władze zakonne nie wykazały jednak zrozumienia dla takiej decyzji zakonnika. Krzywdząca opinia prowincjała zdawała się na dobre zamykać przed nim kapłańską drogę poza zakonem Kamilianów. W tej sytuacji o. Andrzej, pełen młodzieńczego buntu, podejmuje drastyczny krok. Jako zakonnik z poświadczonym pochodzeniem niemieckim, zrzuca się polskiego obywatelstwa. Ta decyzja sprawiła, że w świetle ówczesnych uwarunkowań prawnych jego dalsza posługa w Polsce stała się wręcz niemożliwa. Dlatego też w 2001 roku wyjeżdża do Niemiec i od tego momentu urywa się jakikolwiek kontakt z dawną ojczyzną.

To nagłe zniknięcie wywołało wśród ludzi, którzy go znali, przeróżne spekulacje. Nawet współbracia z polskiej prowincji nie wiedzieli, co się z nim dzieje. Aby to naocznie sprawdzić i zakończyć falę sensacyjnych domysłów, nasza redakcja postanowiła odnaleźć o. Andrzeja, przyrzeć się z bliska jego pracy i zapytać o to, jak żyje się w krainie nad Renem.

Wracając zatem do chwili rozstania z Polską, o. Galbierz w 2001 roku wyrusza do Niemiec. Przez miesiąc zatrzymuje się w polskiej wspólnotie zakonnej w Berlinie, a następnie znajduje nowy dom pośród Kamilianów prowincji niemieckiej w Mönchengladbach. Tam przez pierwsze trzy miesiące uczy się intensywnie języka niemieckiego i sukcesywnie przejmuje obowiązki duszpasterskie w dwóch dzielnicach Mönchengladbach: Neuwerk i Uedding, w pobliskich miejscowościach Kleinenbroich i Korschenbroich oraz w wiosce Lied-

berg. W tym czasie, pozostając formalnie zakonnikiem polskiej prowincji, złożył podanie do biskupa Aachen o inkardynację do tamtejszej diecezji.

We wrześniu 2003 roku o. Galbierz zostaje kamiliańskim wikariuszem w parafiach St. Michael - Holt, Heilig Kreuz i St. Herman Josef - Speick w Mönchengladbach, zaś w sierpniu 2005 roku biskup przyjmuje go na trzyletni okres próby inkardynacyjnej i wysyła do Krefeld. Do zakresu jego obowiązków należy posługa aż w pięciu parafiach: St. Clemens-Fischeln, Herz Jesu-Königshof, St. Bonifatius-Stahldorf oraz St. Martin i St. Johannes.

W zakresie jego obowiązku znajduje się m. in. przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii i młodzieży do bierzmowania. Dwa razy w tygodniu prowadzi msze św. szkolne i jest odpowiedzialny za godziny wychowania religijnego (tzw. *Kontaktstunden*) w tamtejszych szkołach podstawowych. Wiele czasu pochłaniają także spotkania z radą duszpasterską i ceremonie pogrzebowe, których co roku jest blisko 180.

Mogliśmy się przekonać, że ojciec Andrzej jest lubiany zarówno przez swojego proboszcza, ks. Georga Weigel, jak i przez parafian. Ma dobry kontakt i z dziećmi i z dorosłymi. Często jeździ na rowerze, trenuje piłkę nożną w miejscowym klubie i radośnie pozdrawia przechodniów przed kościołem. Czuje się szczęśliwy, a najwięcej satysfakcji daje mu praca z młodzieżą. To właśnie z nią wyrusza co roku na czterodniową pieszą pielgrzymkę do Trewiru oraz w

inne zakątki Niemiec, by w ten sposób jeszcze bardziej doświadczyć więzów wspólnoty lokalnego kościoła, a nade wszystko otwierać serca na obecność Boga.

Radość posługi nie jest jednak wolna od zmartwień. Ojciec Andrzej mieszka w samodzielnym mieszkaniu i sam musi się starać o swoje utrzymanie. Najpierw musiał się urządzić i zakupić niezbędne sprzęty gospodarstwa domowego oraz meble, garnki, patelnie, widelce, talerze i szklanki, a później jeszcze nauczyć się gotowania, prasowania i kilku innych czynności koniecznych do prowadzenia domu. Jak sam mówi, najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że czuje się tutaj potrzebny. Daje mu to prawdziwą radość z wypełniania kapłańskiej posługi.

W 2008 roku o. Andrzej został oficjalnie przyjęty do grona księży diecezji Aachen i tym samym zakończył przynależność do zakonu Kamilianów. Od października 2009 roku rozpocznie pracę jako proboszcz w trzech oddzielnych parafiach: św. Cecylii w Niederzier, św. Marcina w Oberzier i św. Andrzeja w Hambach. Przed przejściem tych obowiązków ks. Galbierz udaje się w 40-dniową pieszą pielgrzymkę szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela (ok. 800 km). W naszej pamięci pozostanie dobro, które uczynił jako nasz współbrat. Cieszymy się, że wreszcie odnalazł swoje powołanie i wewnętrzny spokój. Oby kapłaństwo, które otrzymał jako polski Kamilianin, nadal było dla niego największą radością życia. M.S. ■



o. Andrzej z grupą młodzieży z parafii w Krefeld.

Budynek gospodarstwa klasztoru w Tarnowskich Górach.



ks. Andrzej Galbierz

Zakonna ziemia w Polsce Ludowej

Dnia 5 kwietnia 1950 roku do klasztoru ojców Kamilianów przybyli przedstawiciele władz państwowych, którzy oświadczyli ówczesnemu prob. parafii św. Jana Chrzciciela i św. Kamila o. Antoniemu Sołtysiakowi, że są komisją specjalną, powołaną do upaństwowienia gospodarstwa rolnego Zakładu św. Jana Chrzciciela w Tarnowskich Górach. Upaństwowienia dokonano na podstawie ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki z dn. 20 marca 1950 r.

Komisja ta, składała się z pięciu osób, a w jej składzie byli: Jan Gałązowski referendarz Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach jako przewodniczący komisji, Gerard Mateja przedstawiciel PZGS w Tarnowskich Górach, Stanisława Dobrowolska przedstawicielka PZSch w Tarnowskich Górach, Zygmunt Gawłowski z PPRN w Tarnowskich Górach oraz nieznany delegat UB.

Po lustracji całego gospodarstwa sporządzono dokładny spis inwentarza żywego i martwego oraz zakolczykowano krowy i świnie, a na końcu domagano się również prawa wglądu do klauzury klasztornej. Na skutek stanowczej odmowy o. Antoniego Sołtysiaka, przewodniczący komisji telefonicznie zwrócił się do pełnomocnika ministerstwa przy województwie z pytaniem: „Czy należy

zaniechać rewizji w klasztorze?”. Odpowiedź pełnomocnika była jednak bardzo stanowcza i brzmiała „nie”. Po tej rozmowie przystąpiono do rewizji w mieszkaniach zakonników. Przeglądu dokonali dwaj przedstawiciele komisji Zygmunt Gawłowski oraz nieznany delegat UB.

Po zakończonych oględzinach gospodarstwa i klauzury, przewodniczący komisji Jan Gałązowski ustnie oświadczył proboszczowi, że z wyjątkiem parku klasztornego, który jest ośrodkiem kultu religijnego, wszystkie inne grunta, jak i całe gospodarstwo zostają upaństwowione. Nie sporządzono jednak tego dnia żadnego pisemnego protokołu.

Po raz drugi ta sama komisja spec-

jalna 12 maja 1950 r. dokonała lustracji gospodarstwa rolnego. Celem tej wizyty było uczynienie zadość porozumieniu komisji mieszanej Episkopatu i Rządu Polskiego z 14 kwietnia 1950 r. Zamierzano oddać Zakonowi 5 ha ziemi. Lecz wymieniona wyżej komisja przybyła do klasztoru już z gotowym planem. Proponowano o. Antoniemu Sołtysiakowi park, ale bez skrawków ziemi uprawnej znajdującej się w nim oraz niewielką część inwentarza żywego, a także zabudowań gospodarczych. Inwentarz, oczywiście ten najgorszy co do jakości, zostawiono klasztorowi, ze względu na 6 ha ziemi ornej dzierżawionej od Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Proboszcz po przedstawieniu mu planów dotyczących upaństwowienia gospodarstwa, powołał się na porozumienie komisji wspólnej Rządu Polskiego i Episkopatu z 14 kwietnia 1950 r., które w drugim punkcie aneksu mówi to, że zakonowi należy zwrócić 5 ha ziemi ornej oraz w całości zabudowania gospodarcze z całym inwentarzem żywym i martwym. Dyskusja jednak okazała się bezcelowa i nie doprowadziła do porozumienia.

Dlatego 12 maja 1950 r. nie sporządzono żadnego protokołu w obecności przedstawicieli zakonu. 20 maja 1950 r. o godzinie dwudziestej trzydziestej, urzędnik Miejskiego Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach doręczył prob. o. Antoniemu Sołtysiakowi protokół, rzekomo spisany w jego obecności 12 maja 1950 r. Dokument ten dotyczył upaństwowienia gospodarstwa rol-



Gospodarstwo rolne oo. Kamilianów.

nego Zakładu św. Jana. Po zapoznaniu się z treścią tego pisma o. Antoni Sołtysiak odmówił podpisania protokołu, który naruszał umowę między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej a Episkopatem Polski. Według postanowień znajdujących się w tym protokole, na własność Skarbu Państwa przejęto: zabudowania gospodarcze w całości, ponad 10 ha ziemi w tym 5,9 ha zasiewów oraz 0,6 ha sadu i ogrodu warzywnego, większość zapasów zboża i roślin okopowych. Z inwentarza żywego upaństwowiono: 2 konie, 4 krowy, 7 świń oraz w całości maszyny i urządzenia rolne, a także sprzęt i narzędzia w liczbie 148 sztuk.

Z zabranego inwentarza wydzielono 2 krowy i 7 świń, przydzielając je do użytkowania Spółdzielni Wytwórczej „Pokój” w Rybnej, pozostałe rzeczy oraz zwierzęta miały pozostać własnością Wydziału Samorządowego Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach. Następnego dnia prob. parafii św. Jana Chrzciciela osobiście interweniował u starosty Tarnowskich Gór, w obecności przewodniczącego komisji specjalnej Jana Gałązowskiego. W trakcie rozmowy Gałązowski oświadczył w obecności starosty, że w protokole nie może niczego zmienić, bo musi się stosować do wytycznych otrzymanych w dniu 20 kwietnia 1950 r. na odprawie w Katowicach od przedstawiciela ministerstwa Henryka Raabe, a następnie od miejscowej egzekutywy. Jednocześnie dodał: „Umowa jest dla was. Wyście ją otrzymali. My zaś otrzymaliśmy ustne instrukcje od przedstawiciela ministerstwa pana Raabe i to nas obowiązuje”.

Interwencja nie odniosła zamierzonego skutku. Natomiast jeszcze tego samego dnia, w niedzielę 21 maja 1950 r. w gospodarstwie pojawili się rekwizytatorzy, którzy zabrali dwie najlepsze krowy i wystawili je na wystawę rolniczą, jako dorobek Spółdzielni Wytwórczej w Rybnej. Także tego samego dnia, zabrano wóz na gumowych kołach i młockarnię. Resztę inwentarza martwego i żywego sukcesywnie wywożono do Spółdzielni Wytwórczej „Pokój” w Rybnej oraz Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Tarnowskich Górach. ■

**USTAWA z dnia 20 marca 1950 r.
o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki,
poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych
i utworzeniu Funduszu Kościelnego (fragmenty)**

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej zapowiedział, że o położeniu prawnym nieruchomości ziemskich, należących do Kościoła Katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań, orzeknie Sejm Ustawodawczy.
W wykonaniu tej zapowiedzi, celem usunięcia pozostałości przywilejów obszarnczo-feudalnych w dobrach martwej ręki oraz celem materialnego zabezpieczenia duchowieństwa, stanowi się, co następuje:

Art. 1.1. Wszystkie nieruchomości ziemskie związków wyznaniowych przejmują się na własność Państwa.

2. Nie podlegają przejęciu kościelne nieruchomości ziemskie, stanowiące gospodarstwa rolne proboszczów (art. 4 ust. 2 i 3), które Państwo poręcza pełniącym te funkcje duchownym, jako podstawę ich zaopatrzenia.

3. Rada Ministrów może postanowienia ust. 2 rozciągnąć w drodze wyjątku również na gospodarstwa rolne, nie objęte przepisami tego ustępu.

Art. 2.1. Wszystkie ulegające przejęciu nieruchomości ziemskie przechodzą z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy z mocy prawa na własność Państwa bez odszkodowania i wolne są od jakichkolwiek obciążeń, z wyjątkiem przewidzianych w niniejszej ustawie, wraz z wszystkimi znajdującymi się na tych nieruchomościach budynkami, przedsiębiorstwami, zakładami oraz inwentarzem żywym i martwym, o ile niniejsza ustawa nie stanowi inaczej.

2. Minister Administracji Publicznej; wyłącza od przejęcia miejsca, przeznaczone do wykonywania kultu religijnego, jak również budynki mieszkalne, stanowiące siedzibę klasztorów, kurii biskupich i arcybiskupich konsystorzów i zarządów innych związków wyznaniowych - choćby budynki te lub miejsca stanowiły część nieruchomości, podlegających przejęciu na własność Państwa.

Art. 3.1. Pozostają nienaruszone prawa użytkowania nieruchomości ziemskich lub ich części, przejętych na rzecz Państwa, przysługujące bezrolnym, małorolnym i średniorolnym chłopom, wynikające z ważnie zawartych umów dzierżawnych, obowiązujących w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy.

2. Wszelkie inne umowy dzierżawne lub prawa użytkowania nieruchomości ziemskich, przejętych na rzecz Państwa lub ich części mogą być przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej uznane za wygasłe bez odszkodowania.

3. Umowy zbycia podlegających przejęciu nieruchomości ziemskich lub ich części, dokonane po dniu 22 lipca 1944 r. z wyjątkiem umów, zawartych na rzecz bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, mogą być przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej uznane za nieważne.

Art. 4.1. Nieruchomościami ziemskimi związków wyznaniowych w rozumieniu niniejszej ustawy są wszelkiego rodzaju nieruchomości ziemskie, należące do kościoła lub innego związku wyznaniowego albo do ich instytucji, zakładów, zakonów, zgromadzeń lub jakichkolwiek innych jednostek organizacyjnych i organów, bez względu na ich formę prawną oraz cele, na jakie dotychczas obracane były dochody z tych nieruchomości.

Art. 12. Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie postanowień niniejszej ustawy lub nawołuje do czynów skierowanych przeciw jej wykonaniu albo publicznie pochwala takie czyny – podlega karom, przewidzianym w obowiązujących ustawach za takżeż przestępstwa, skierowane przeciw reformie rolnej.

Art. 14. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

*Prezydent Rzeczypospolitej: B. Bierut
Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz
Minister Administracji Publicznej: Wł. Wolski
Minister Rolnictwa i Reform Rolnych: J. Dąb-Kociol
Minister Sprawiedliwości: H. Świątkowski
Minister Finansów: K. Dąbrowski*

WSPÓLNOTA KAMILIAŃSKA ZAPRASZA NA

XVIII Pieszą Pielgrzymkę
Niepełnosprawnych

JESTEŚMY



Warszawa – Jasna Góra
5–15 sierpnia 2009

Zapisy (1-5 sierpnia)
przyjmuje i informacji udziela:

**KATOLICKIE STOWARZYSZENIE
NIEPEŁNOSPRAWNYCH
ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ**
ul. Deotymy 41, 01-441 Warszawa
tel/faks (022) 837-42-61
e-mail: ksnaw@ksnaw.pl

LIPIEC

- 1.07. - 30. urodziny świętuje
brat Andrzej Jendryssek
- 14.07. - **Uroczystość św. Kamila de Lellis**
55. urodziny świętuje
brat Kazimierz Kołatek
- 21.07. - 10. rocznica tragicznej śmierci
o. Pawła Szczepanka
- 27.07. - 55. rocznica śmierci
o. Franciszka Tranquilini

SIERPIEŃ

- 13.08. - 70. urodziny świętuje
brat Zdzisław Rutkowski
- 26.08. - 30. urodziny świętuje
o. Andrzej Rodak

WRZESIEŃ

- 8.09. - 30. rocznica profesji wieczystej
o. Pawła Bachowskiego
30. rocznica profesji wieczystej
o. Franciszka Bieńka
30. rocznica profesji wieczystej
o. Krystiana Respondka
25. rocznica profesji wieczystej
o. Jerzego Kuka
20. rocznica profesji wieczystej
brata Kazimierza Kołatka
20. rocznica profesji wieczystej
o. Krzysztofa Wilka
- 9.09. - 35. rocznica śmierci
o. Henryka Rudzoka
- 19.09. - 40. urodziny świętuje
o. Leszek Szkudlarek



Uczestnicy Kamiliańskiej Olimpiady Dzieci Maryi - 23 maja 2009 r.



Kamiliańska Olimpiada Dzieci Maryi



Początek spotkania przy grocie w parku.



Zapalenie olimpijskiego znicza.



Wniesienie olimpijskiej flagi.



Gospodarz spotkania - o. Leszek Szkudlarek.



Pełne skupienie podczas wyścigu ze szklanką wody.



Nie łatwo było trafić w sam środek tarczy darta.



Emocje udzieliły się także siostrze Benedykcje z Białej.



Pełne poświęcenia skoki w workach.



Zacięta rywalizacja podczas biegu z balonem.



Zawsze liczyły się wyniki całej drużyny.



Pytania w konkursie wiedzy niekiedy przerażały.



Euforia po zwycięskiej dogrywce.



Najważniejsza była dobra zabawa i... podium.

Foto: o. Mirosław Sz wajnoch

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



www.kamilianie.eu

Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: 032 285 76 97
e-mail: redakcja@kamilianie.eu